Nr 1. Kraków, niedziela 8 stycznia 1911. Rok IV.

# ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

**Warunki prenumeraty:** w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech: rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr Numer pojedynczy 20 h.

**Ogłoszenia:** za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Zwierzyniecka 10, I. p. Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

**NA DOCHÓD FUNDUSZU EMERYTALNEGO**

**odbędzie się w wielkiej sali „Sokoła“**

:: **dnia 14 stycznia 1911 roku** ::

**WIELKI BAL**

**ROBOTNIKÓW STOLARSKICH TAPICERSKICH I SZCZOTKARZY**

**POŁĄCZONY Z TOMBOLĄ I LOTERYĄ FANTOWĄ**

**MUZYKA WOJSKOWA**

Ponieważ na zabawie stolarzy i tapicerów powinna być stolarska tombola — prosimy o nadsyłanie jak najliczniejszych fantów!

**Towarzysze, pamiętajcie, że nikt nam nie pomoże, jeżeli sobie sami nie podamy bratniej dłoni! KOMITET ZABAWOWY.**

**Serdeczne życzenia Noworoczne zasyła wszystkim Towarzyszom-Czytelnikom**

*Redakcya i Administracya „Robotnika Drzewnego“.*

## Z Nowym Rokiem!

Ciężko odczuli na swych barkach robotnicy rok ubiegły, który dzięki przesileniu, wcale jeszcze nie usuniętemu, tak bardzo dał się we znaki austryackiemu przemysłowi. Może jeszcze bardziej jak w roku ubiegłym dokuczała nam drożyzna, wprost potwornie rosnąca, zarówno mieszkań jak i środków spożywczych. Trzeba było całej energii naszych zastępców w parlamencie, ażeby przeprowadzić pozwolenie na dowóz zamorskiego, z Argentyny mięsa, a to powiodło się przeprowadzić dopiero w ostatnich czasach ubiegłej sesyi parlamentarnej. Ale to dopiero początek — i walki z drożyzną wcale za ukończoną nie można uważać! Wrogowie nasi mają jeszcze siłę i nie mało nas będzie kosztować zabiegów i trudów, aby przemoc wszechwładnych agraryuszy doszczętnie złamać.

Ta szalona nienawiść, jaką powodują się względem ludu pracującego nasi wielmoże, występuje jednak w całej pełni, gdy rozpatrzymy sprawę ustawy o ubezpieczeniu na starość. Ta, tak niesłychanie ważna i doniosła ustawa, na wprowadzenie której czekają z największą niecierpliwością miliony ludu pracującego, zalega sobie szczęśliwie w komisyach i nie ma siły, aby butnych wyzyskiwaczy zmusić do poruszenia się naprzód! Trzeba znów będzie w nadchodzącej sesyi przeprowadzić bardzo gorącą walkę z wyzyskiwaczami, aby ich zmusić do ostatecznego przeprowadzenia tej tak ważnej, tak żywotnej ustawy!

Przed laty jeszcze uchwalono na kongresie międzynarodowym dla ochrony robotniczej w Bernie, aby znieść pracę nocną kobiet. Nasz parlament, dzięki parciu socyalnych demokratów przeprowadził podobną ustawę — lecz ta znów w życie wejść nie może, albowiem tym razem — dla odmiany — Izba panów poczyniła w niej nader idyotyczne poprawki, i cała ustawa ma na nowo przyjść pod obrady Izby posłów. Wprowadzeniu tej ustawy stanęli w poprzek szlachcice, którzy tu dali folgę całej swojej nienawiści dla ludu pracującego. Nie darmo też Anglia toczy tak zaciętą walkę ze szlachcicami, którzy zasiadają w angielskiej Izbie magnatów! Wszędzie mają ich dosyć, jako trutniów, żyjących pasożytniczo na ciele narodu!

Dla naszego Związku rok ubiegły przyniósł wcale nie miłą walkę o jedność organizacyi, której to walce dali początek tow. Czesi. Wprawdzie co do naszego Związku hece nacyonalistyczne, urządzane przez czeskich zawodowców pod wodzą posła Wanieka, Związkowi nie przyniosły zbyt wielkiej szkody — bo liczba tych towarzyszów czeskich, którzy poszli na lep nacyonalistycznych frazesów czeskich krzykaczy, nie jest zbyt wielką — ale nie możemy żadną miarą przejść do porządku dziennego nad świadomem i celowem rozbijaniem organizacyi w imię bezsensowych frazesów i dla dogodzenia warcholskiej żyłce kilku nacyonalistycznych hecarzy czeskich, którzy z całą bezczelnością stroją się w czerwień międzynarodowych sztandarów socyalistycznych. Z radością jednakże musimy stwierdzić, że ta cała niesłychana heca szowinistyczna nie osłabiła gotowości bojowej naszej przynajmniej organizacyi — chociaż innym organizacyom bardzo dała się we znaki.

Walki cennikowe były bardzo żywo prowadzone i w całym szeregu miast przeprowadzono je zwycięzko. Pomijając zwycięstwa w innych krajach Austryi odniesione, podamy tylko w krótkim narazie zarysie walki przeprowadzone u nas w **Galicyi.** Tak np. stolarze w **Jarosławiu** przeprowadzili strejk, który po krótkiej walce zakończył się zwycięsko. Bez strejku, dzięki dobrej organizacyi, wywalczyli sobie stolarze w **Kołomyi** skrócenie dnia roboczego o jedną godzinę dzienuie. Bez strejku również uzyskano ładne rezultaty w **Złoczowie.** Strejk, przeprowadzony we **Lwowie,** w obronie organizacyi, zakończył się klęską wyzyskiwaczy i przyniósł robotnikom podwyżkę płacy od 5% do 20%. Bez strejku, również zwycięsko, zakończył się ruch strejkowy w **Stanisławowie.** Dokładne przedstawienie naszego ruchu cennikowego, podamy w jednym z następnych numerów.

Naturalnie, jeżeli u nas, w naszej biednej Galicyi zdobyliśmy takie korzyści, to jakże dodatnimi rezultatami cieszyć się muszą towarzysze w innych krajach! I tak jest istotnie, i inaczej być nie może: gdzie jest organizacya silna tam w trop za tem iść musi zwycięstwo!

Przedsiębiorcy w tym roku nie spoczywali na laurach! Nauczeni na własnej skórze co to znaczy organizacya i jak boleśnie potrafią za jej pomocą cięgi zadać robotnicy — żywo wzięli się majstrowie do pracy! Tak np. stolarscy przedsiębiorcy wiedeńscy w połączeniu z przedsiębiorcami pokrewnych zawodów, utworzyli fundusz oporu i bardzo gorliwie organizują się pod każdym innym względem. Ten fundusz oporu mają opłacać przedsiębiorcy po 10 hal. od robotnika za każdy tydzień — począwszy już od 1 stycznia.

Wnosząc z tych przygotowań wojennych majstrów, **stajemy z Nowym Rokiem przed nowemi walkami i — nowemi zwycięstwami.** Bo nam nie brak do walki ani ochoty ani odwagi!

Nie boim się wroga — nie!
Patrzymy śmiało w dal —
Pójdziemy wszyscy w ślady te,
Gdzie wiedzie nas Lassal!

## Czy robotnicy muszą cierpieć?

Kiedy partya socyalistyczna poczęła organizować ludność robotniczą i wieść ją w imię haseł Wolności do walki z kapitalizmem, poczuły te trzy potęgi, kapitalizm, militaryzm i klerykalizm, — jakie im grozi niebezpieczeństwo i po długich walkach otwartych chwyciły się walki tajnej, ukrytej, obłudnej: Postanowili mianowicie stworzyć między robotnikami organizacye, w którychby uczono posłuszeństwa, pokory i zadowolenia z dzisiejszego porządku. Narzędziem ich są wszelakie organizacye chrześcijańsko-socyalne, które przychodzą do robotników jako niby ich serdeczni przyjaciele, mówią im dużo o rzeczach religijnych a całą sprawę biedy i nędzy robotniczej omijają starannie, a jeśli gdzie przyparci zostaną do muru i rozpocząć muszą walkę o poprawę bytu robotniczego, to z reguły prowadzą ją tak, iż przegrywają, a bardzo często są oni organizatorami łamistrejków. Mimo to nie przestają udawać przyjaciół robotników, nie przestają ujadać na organizacye prawdziwie robotnicze, socyalistyczne. Lecz jak oliwa na wierzch wody, tak musi też ich obłuda wypłynąć na widok. A nieraz pokażą oni przez nieostrożnoćć swą twarz prawdziwą, twarz obrońców panów, sprzedawczyków sprawy robotniczej lub conajmniej zupełnie sprawie tej obojętnych. Taki wypadek zdarzył się dnia 17 grudnia:

**Słuchajcie!**

**W fabryce mebli giętych w Jasienicy** poczęto od kilku tygodni gwałtownie obniżać płacę i doszło do tego, że z czternastodniowego zarobku, który wynosi tam zaledwie 24 koron, obrywają stale po 4—8 koron, co uczyni w roku przeciętnie 300 koron. Przypada więc na tydzień zaledwie koron 10. Jak i czy za taką płacę w czasie dzisiejszej drożyzny żyć można, osądźcie sami. — Nie będziemy płaczliwie rozwodzić się nad nędzą i opisywać jej, bo to nie pomoże, chcemy powiedzieć Wam co innego: Oto w tej Jasienicy zwołali chrześcijańsko-socyalni zgromadzenie, na które pracujący lud dość gromadnie przyszedł, bo spodziewał się usłyszeć słowa porady i pomocy w tej ciężkiej dla siebie chwili. Tymczasem chrześcijańsko-socyalny mowca poseł **ks.**

**Londzin**, zainterpelowany przez robotników, którzy mu nędzę swą przedstawili i wskazywali na te nieznośne stosunki i prosili o jakąś pomoc czy radę, **powiedział, że robotnicy muszą cierpieć**, bo i on cierpi w parlamencie (?!) I tu pokazał on prawdziwą twarz chrześcijańsko-socyała. Wypowiedział prawdę, jaką oni starannie ukrywają a która leży w istocie ich nauki. A ta chrześcijańsko-socyalna prawda brzmi, że robotnicy powinni być pokorni, cierpliwi i posłuszni, że powinni spokojnie znosić wszystek ucisk i wyzysk i nędze, nie domagać się lepszego kawałka chleba, nie chcieć być wolnymi, oświeconymi ludźmi. Oni trzymają z panami, oni na każdym kroku wyciągają na potwierdzenie nauki swej niewolniczej słowa ewangelii, wołają: Wszelka władza pochodzi od Boga, Błogosławieni ubodzy duchem, Bierzcie krzyż na siebie, bo kogo Bóg miłuje, na tego krzyż zsyła itd. — Czyż jeszcze nie przejrzycie na oczy i nie zrozumiecie, że poprawa tych stosunków leży w was samych, jeśli tylko zespolicie się w jedną potężną, prawdziwie robotniczą organizacyę socyalistyczną, której nauka woła także słowami ewangelii: „Winien jest robotnik zapłaty swojej“, „Biada wam bogacze“, a także woła: „Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!“ — Przystąpcie każdy do swej organizacyi zawodowej i politycznej, korzystajcie jak najlepiej z prasy robotniczej, socyalistycznej, a wtedy zrozumiecie jeszcze lepiej, dlaczego i poco walkę prowadzimy, wtedy staniecie niezłomni pod naszym sztandarem, a wszystkim wrogom otwartym i ukrytym zawołacie: „Precz z tyranami, precz z zdziercami!“ A wtedy zwycięstwo klasy pracującej już blizkie będzie.

---

K. KAUTSKY.

## Podstawy socyalizmu.

(Ciąg dalszy).

Dopóki małomieszczanie i chłopi sami uważają się jeszcze za wyzyskiwaczy i liczą na to, że się wydźwigną przy pomocy powiększonego wyzysku najemników, dopóty stoją wrogo przeciwko robotnikom i ich partyom i pozostają członkami starych partyi, popierając w ten sposób porządek społeczny, który ich samych rujnuje.

Lecz coraz większe warstwy małomieszczan i chłopów przychodzą do przekonania, że i one należą także do klasy wyzyskiwanych, położenie ich staje się coraz podobniejsze do położenia proletaryuszów i jedyną jeszcze rzeczą, która ich od proletaryatu odróżnia, jest ich drobna posiadłość. Lecz posiadłość ta z każdym dniem topnieje, jak śnieg na słońcu.

Nawet tam, gdzie z wielkim trudem udaje im się utrzymać przy swojej własności, traci ona zdolność zapewnienia im takiego bytu, któryby, podług naszych wymagań, godny był ludzkiego istnienia (pozwalał im żyć po ludzku).

Tak samo pracownicy umysłowi coraz bardziej zbliżają się do poziomu życia proletaryatu. Tylko wyjątkowym szczęśliwcom wśród nich udaje się jeszcze dosięgnąć dostatniego bytu. Większości grozi bieda i nędza, która właśnie w tych sferach, gdzie wyższa, obywatelska stopa życia jest jakby warunkiem istnienia, najdotkliwiej czuć się daje.

Drobnomieszczanie, chłopi i nieposiadający inteligenci zupełnie tak samo, jak proletaryusze, czują się odsuniętymi od wszystkich tych świetnych zdobyczy nowoczesnej produkcyi, które obecnie są jedynie udziałem kapitalistów, obszarników i właścicieli monopolów na wielkie społeczne środki produkcyi. Jedynie zamiana tej prywatnej własności na wspólną da dostęp wszelkim proletaryuszom do tych zdobyczy.

Korzyści, które własność prywatna daje chłopom i małomieszczanom, znikają coraz bardziej w porównaniu z temi, które mogą oni osiągnąć przez zniesienie prywatnej własności wielkich monopolów.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że związki rodzinne pomiędzy chłopami i drobnomieszczaństwem z jednej strony a proletaryuszami z drugiej coraz bardziej się zacieśniają, jeżeli jednocześnie zauważymy, że zarówno w rzemiośle, jak i w gospodarstwie wiejskiem, coraz bardziej upada dobrobyt, że córki i synowie gospodarscy muszą wynajmować się do roboty, to przestaniemy się dziwić, iż sposób myślenia proletaryuszów coraz więcej znajduje przystępu do innych niższych warstw społeczeństwa i że warstwy te stają się coraz skłonniejszemi do wzięcia udziału w walce proletaryatu z wyzyskiwaczami.

A klasa robotnicza nie za własną tylko walczy sprawę. Jako klasa najniższa wśród uciskanych i wyzyskiwanych, bywa ona na wszelki sposób wyzyskiwana i uciskana nawet w tych wypadkach, które jej bezpośrednio nie dotykają i uważa też każdego wyzyskiwacza i ciemiężcę za swego osobistego wroga. W ten sposób walczy tak, jak przeciw własnemu wyzyskowi, przeciw wyzyskowi i uciskowi drobnych urzędników i pracowników umysłowych, jak również przeciwko wyzyskowi chłopa i mieszczanina.

Gdy weźmiemy pod uwagę nietylko wzrost proletaryatu i jego siły, lecz i wzrost wpływu jego na blizko stojące klasy, gdy dalej zauważymy, że klasy posiadające stale tracą na liczbie, sile i wpływach, to przyjdziemy do przekonania, że ostateczny rezultat nie może być wątpliwym. Faktycznie już dziś najmądrzejsi ludzie wśród klas panujących oswajają się z myślą, że z czasem proletaryat obejmie po nich rządy w państwie.

Rozumie się samo przez się, iż mają oni nadzieję, że nastąpi to w dalekiej przyszłości — ale stanie się to może o wiele wcześniej, niż mniema większość.

Jak we wszystkich wielkich zdarzeniach politycznych — tak i tu, prawdopodobnie, wielką rolę odegrają zdarzenia nieobliczalne i nieoczekiwane. Dlatego też możemy co najwyżej robić tylko przypuszczenia zarówno co do tego, kiedy proletaryat obejmie panowanie, jak i co do tego, w jaki właściwie sposób to się urzeczywistni. Ale tylko ślepy, albo zaślepiony może zaprzeczyć, że wypadek ten nastąpi, nastąpić musi.

### Socyalizm.

Tak, przynajmniej bezstronniejsi i rozsądniejsi przeciwnicy proletaryatu już przyznają, że pewnego pięknego poranku obejmie on władzę państwową; ale to jeszcze bynajmniej nie znaczy, aby mieli dobrowolnie broń przed nim złożyć. Żeby się uspokoić, wynaleźli sobie osobliwą pociechę: wmówili w siebie, że rządy proletaryatu nie będą długotrwałe, że się same przez się unicestwią, gdyż proletaryat, posiadłszy władzę państwową, nie potrafi jej inaczej, jak w najniedorzeczniejszy sposób używać.

Wszystkie opisy państwa przyszłości, które przeciwnicy nasi w ostatnich dziesiątkach lat szkicowali, przedstawiali zwycięski proletaryat jako zgraję szaleńców i bandytów.

---

## Nowe sumienie.

Napisał S. JESIEŃ.

> A ja wam powiadam: ktokolwiek z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem...

Mieszkałem w Warszawie na Tamce, w jednym z „nowoczesnych“ gmachów, jakie budują dzisiejsi spekulanci, kalkulując tak, aby było możliwie najtaniej i najzyskowniej. Duża, czteropiętrowa kamienica składała się z małych klatek, w których gnieździła się uboga ludność wielkomiejska. Małe podwórko przypominało dno głębokiej studni i roiło się zwykle od dzieci, których tu było więcej, niż w niejednej szkole; cały dzień dom napełniony był krzykami i gwarem dziecięcych głosów. Mieszkańcy tego gmachu prowadzili wszyscy mniej więcej jednakowy tryb życia: z rana kamienica wyludniała się, jak podczas wyprawy wojennej, zostawali tylko niezdolni do pracy — stare kobiety i małe dzieci. Dopiero w południe i pod wieczór podnosił się gwar, jak w ulu: to wracali od pracy żywiciele rodzin zazwyczaj w złym humorze. Poczynał się ruch, bieganie do sklepu, siekanie mięsa, hałas, zgiełk... Codziennie też o tej porze w któremś z mieszkań, a często i w kilku naraz rozlegał się brzęk tłuczonego szkła, z akompaniamentem głośnych okrzyków i płaczu, które dawały znać na zewnątrz o małem „nieporozumieniu familijnem“. Zresztą w domu, gdzie codziennie prawie był pogrzeb lub chrzciny, a który mógł pomieścić mieszkańców niejednej wsi, nikogo to nie dziwiło. Można było tu mieszkać długi czas, będąc nieznanym i nie znając też nikogo z sąsiadów. Ale ktoby chciał interesować się otoczeniem, znalazłby tu niewyczerpany materyał do obserwacyi życia naszej biedoty miejskiej. Lubiłem wieczorami gawędzić z biednymi mieszkańcami tych klatek, między którymi w krótkim czasie nawiązałem wiele znajomości.

Był to zupełnie odmienny świat, mający swoje odrębne poglądy, zwyczaje i upodobania, swoją odrębną etykę — świat nowy, wyrosły na gruncie bujnego rozwoju przemysłu fabrycznego, a wyrabiający już z gorączkowym pośpiechem nowe formy życia dla przyszłych pokoleń.

Obok mojego mieszkania zajmował sąsiedni pokój murarz — człowiek już niemłody, z żoną i dwojgiem małych dzieci. Był to człowiek nieśmiały i spokojny, pracował jak wół, nie skarżąc się na swój los i był uległy swej żonie, kobiecie energicznej i roztropnej. Poznałem tę rodzinę w dosyć oryginalnych okolicznościach.

Pewnego razu, będąc wieczorem zajęty pracą u siebie, usłyszałem nagle głośmy płacz i lament na korytarzu. Wyszedłem zaciekawiony ze swego pokoju i ujrzałem moją sąsiadkę, żonę murarza, zatrzymującą za rękę męża, który chciał widocznie gdzieś wyjść. Biedna kobieta miała minę zrozpaczoną i łzy w oczach.

— Idziesz ty tutaj, ty, zbóju! Widzieliście, ludzie, przystał do socjalistów i chce żonę z dziećmi rzucić. Co ja, biedna kobieta, teraz poradzę? Nie idzie mi o ciebie, ty łotrze wisielcze, możesz się nawet powiesić, ale kto da jeść tym pędrakom? No, gadaj, łajdaku, gdzie pójdziesz?... Co ja będę robić z dziećmi?... Idź, idź, ty drabie, to pójdę dzieci do Wisły utopić... No, idź, czemu stoisz?... I sama się utopię... Idź, będziesz miał na sumieniu moją krzywdę. Ty niedowiarku, ty bluźnierco, ty rabusiu jeden!

Murarz był blady i miał okropnie niezdecydowaną minę. Widocznie ostatni argument na dobre go poruszył. Poczciwy stary miał już zapewne dość kłótni i żałował swojego kroku, ale głupio było cofać się i okazać tym swą słabość. Chciał odejść, ale, doszedłszy do schodów, zatrzymał się.

— I pójdę — odparł. — Samaś sobie winna. Z taką babą sekutnicą, jak ty, toby i święty nie wytrzymał. Twój babski interes garnczków pilnować, a nie do polityki nos wtrącać. Co tobie do socyalistów? Co ty swoją babską głowizną rozumiesz? Jak mi nie przestaniesz głowy kowacić, a szczekać na socyalistów, to, jak mię widzisz, top się, nie top, zabiorę się i pójdę i tyle mię zobaczysz!

Ale kobieta nie dała za wygrane.

— No, widzieliście, ludzie, obałamucili mi chłopa i teraz na stare lata zaczyna mi brewerye stroić. Tyle czasy było chłopisko spokojne, nabożne, a teraz całkiem mu się we łbie przewróciło. Patrzcie mi go, jaki socyalista. Wstyd od ludzi za tego chłopa. Jak mi tu przyjdzie jeszcze ten „demokrat“, co mi starego bałamuci, to mu garnkiem łeb rozwalę. Co też to za czasy nastały, do góry nogami się wszystko przewraca. Gdzie to dawniej kto słyszał o jakich socyalistach, a taraz ino zebrania, ino wiece, ino radzą a szeptają se po kątach. Sie-

Starzy demokraci nie wahają się w również ponurych barwach malować przyszłe panowanie ludu roboczego, jak to przed pół wiekiem czynili fanatyczni obrońcy rządów z bożej łaski.

Prawdą jest jednak niezbitą, że dziś już dojrzał proletaryat do tego, żeby uporządkować swe własne sprawy i własnemi swemi sprawami rządzić.

W organizacyach dostarcza on pod wielu względami dowodów na to, że jest zdolny rozwiązywać zadania polityki daleko lepiej, niż państwowi urzędnicy i zorganizowani przedsiębiorcy. Okazało się, że proletaryat dorósł do wszystkich zadań, które przedeń występowały, pomimo nadzwyczajnych przeszkód, zwalanych mu na drogę zarówno ze strony państwa, jak i wrogo dlań usposobionych klas posiadających, pomimo, że dziś tylko na siebie liczyć może. Zdolności jego szybko i bez przerwy zwiększają się i to w takim samym stosunku, w jakim wzrasta jego siła. A kiedy już raz pochwyci władzę państwową w swoje ręce, to na rozkazy jego będą wszystkie te niezmierne materyalne i umysłowe środki pomocnicze, któremi ona rozporządza.

Kto wobec tego utrzymuje, że proletaryat, skoro tylko wyzwoli się z pod opieki klas wyzyskujących, niczego innego robić nie potrafi, prócz najszaleńszych dziecińśtw, ten daje tylko dowód zarówno ograniczonej pychy, jak i ciemnoty politycznej.

My nie zdołamy z taką wyrazistością, jak to czynią wśród naszych przeciwników malarze przyszłości, widzieć tego, co proletaryusze uczynią, gdy osiągną władzę polityczną. W różnych krajach w różny sposób tego dokonają, zależnie od stosunków, które zastaną. Ale jakichkolwiek chwyciliby się środków w szczegółach, nie spuszczą nigdy z oka wielkiego celu, do którego każdy z środków zmierzać musi: zniesienia wszelkiego wyzysku, od którego cierpią.

A ponieważ własność prywatna środków produkcyi daje fundament ich wyzyskiwaniu, ponieważ bez zniesienia jej nie wydobędą się z pod wyzysku: muszą więc koniecznie dopóty iść naprzód, dopóki jej nie zniosą.

Do tego samego celu dąży, jakeśmy to już widzieli, rozwój ekonomiczny. Potrzeby rozwoju i interesy proletaryatu wzajemnie się pokrywają: rozwój dostarcza środków do rozwiązania zadania, które przypada proletaryatowi.

Widzieliśmy już, że rozwój ekonomiczny wszystkie środki produkcyi i wogóle całe życie gospodarcze coraz bardziej oddaje pod panowanie kilku nielicznych firm kapitalistycznych. Widzieliśmy dalej, że osoba kapitalisty staje się coraz bardziej zbyteczną dla prowadzenia własnych jego interesów i interesów jego przedsiębiorstw; a nakoniec, że państwo coraz silniej zniewolone się czuje do wkraczania w życie gospodarcze, aby je regulować, do przejmowania na siebie ważnych gospodarczych zarządzeń i prowadzenia niejednego przemysłu.

Widzieliśmy również, że obecne społeczeństwo samo wytwarza przeszkody, utrudniające postęp tego rozwoju — przeszkody, wskutek których rozwój ten nie spełnia się należycie. Trudności te usunie zwycięstwo proletaryatu.

Jak wyżej wspomnieliśmy, klasy posiadające dopóki będą trzymały w swych rękach władzę, nie ścierpią, aby rozwój gospodarstwa państwowego przybrał rozmiary, zagrażające własności prywatnej środków produkcyi. Ale dopóki państwo znajduje się w rękach posiadaczy, muszą też i klasy wyzyskiwane z niedowierzaniem, często nawet ze stanowczem sprzeciwianiem się przyjmować wszelkie dalsze rozszerzanie gospodarki państwowej.

Natomiast, skoro tylko władza państwowa przejdzie w ręce klas pracujących, będą one miały wszelką racyę jak najbardziej przyspieszać rozwój gospodarstwa państwowego, przez to bowiem kłaść będą kres odsnnięciu robotnika od środków produkcyi, które właśnie stanowi przyczynę jego wyzysku. Robotnicy staną się wtedy nanowo właścicielami środków produkcyi, w każdym jednak razie pojedyńczy robotnik nie stanie się właścicielem swych osobnych środków produkcyi. Cała klasa robotnicza będzie zbiorowo posiadała zbiorowe swoje środki produkcyi, a zużytkowywać je będzie pod postacią przedsiębiorstwa państwowego, przytem jeszcze gminnego, albo też w formie stowarzyszeń. Dla drobnych przedsiębiorstw pozostanie własność prywatna i nadal po zwycięstwie proletaryatu. To tylko przeciwnicy nasi bredzą o jakiejś konfiskacie drobnych własności wiejskich i warsztatów rzemieślniczych. Ale sami posiadacze drobnych przedsiębiorstw szybko i chętnie je porzucą, skoro tylko wielki przemysł już uspołeczniony ofiaruje im lepsze warunki życia i pracy, a to on uczyni, uczynić musi, skoro tylko klasy robotnicze zawładną państwem. Wtedy bowiem ogromna nadwyżka nad ich płacę, którą one same wytwarzały a którą dotychczas zabierali kabitaliści, przejdzie do społeczeństwa, to jest napowrót do samych robotników, i zostanie zużytą przez nich samych odpowiednio do ich interesów. Jednocześnie wzrośnie ogromnie ilościowo ogólna produkcya. Ustanie marnowanie pracy robotniczej, sprowadzane obecnie przez to, że wielu robotników pozostaje bez zajęcia, że obraca pracę na wiele niepotrzebnych rzeczy, wyrabianych tylko dla fantazyi bogaczy, i nakoniec, że się używa zastarzałych środków produkcyi.

W społecznej gospodarce zwycięskiego proletaryatu mowy być nie może ani o ucisku, ani o wyzysku. Nikt nie może samego siebie wyzyskiwać, ani samego siebie uciskać. Wtedy bowiem klasa robotnicza nie będzie miała innych panów nad sobą, prócz siebie samych. Poddanie jednostki pod wielką ogólną całość będzie naturalnie, w tym gospodarstwie również konieczne, jak w każdej innej społecznej działalności wszędzie tam, gdzie wielu pracuje wspólnie. Ale to poddanie jednostki pod ogół nie jest bynajmniej właściwością samego tylko gospodarstwa robotniczego społecznego: istnieje ono już obecnie w każdym przedsiębiorstwie, które ma najemników; ale w dzisiejszych warunkach jest to poddanie słabego silnemu i między obydwoma panuje jak największy antagonizm. W społeczeństwie przyszłości, o którym mowa, będzie to podciągnięcie woli jednostki pod wolę stowarzyszenia takich samych jednostek, mających wspólne z nią interesa. Taką samą podległość znajdujemy obecnie w każdym cechu. Dużo się wprawdzie mówi o teroryzmie, wywieranym przez cechy na jednostki, ale skarg tych bynajmniej nie podnoszą sami członkowie cechów, lecz kapitaliści i ich obrońcy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Jasienica.** (Zgromadzenie). Dnia 21-go grudnia odbyło się zgromadzenie u p. Dawida w Jasienicy o godz. 7 wieczór. Przewodniczył tow. Cholewik, sekretarzował tow. Prochodz, referował tow. Arbeitel. W pierwszym punkcie

---

działbyś cicho, jeden i drugi, kiedy ci spokój... Tylko obraza boska... Strejki i strejki, a tu coraz większa bieda i coraz drożej wszystko...

Murarz tymczasem zrezygnował już i wszedł do mieszkania, mrucząc coś pod nosem, ale kobieta nie tak łatwo dała się zbić z tropu. Mówiła już dalej do sąsiadek, których zbiegło się sporo na krzyk, narzekając na socyalistów, którzy obałamucili jej „starego". Wreszcie dostrzegła mnie i zwróciła się do mnie, mówiąc już spokojniej:

— Mój panie, niech też pan sam powie, pan, człowiek uczony, niech pan rozsądzi... Żeby na stare lata człowiekowi się brać do takich rzeczy... Nie mówię już — młody... Niechby tam Ale siwy chłop, ojciec dzieciom...

Postarałem się, jak umiałem, uspokoić rozżaloną kobiecinę, tłumacząc jej, żeby nie drażniła męża niepotrzebnemi wymówkami, że zgodą prędzej dojdzie z nim do ładu, że mąż zresztą zdaje się być człowiekiem poczciwym i roztropnym, więc krzywdy jej żadnej nie wyrządzi, a tymbardziej nie zanieba swych obowiązków względem niej i dzieci. Powoli kobieta uspokoiła się.

Wróciwszy do swej celki, zastanowiłem się głęboko nad sceną, której przed chwilą byłem świadkiem. Widziałem w spokojnym i nieśmiałym dotychczas murarzu zmianę, która mię uderzyła. Był to już inny człowiek; zdobyć się na taki wysiłek woli, żeby w obronie swoich przekonań stawić czoło żonie, to było dla murarza bohaterskim wysiłkiem. Takie zmiany w ludziach, nagłe, niewytłumaczone, obserwowałem na każdym kroku od czasu wybuchu rewolucyjnego. Życie wyrabiało z ludźmi prawdziwe cuda. Ludzie o słabej woli nabierali nagle zdumiewającego charakteru, płytcy zaczynali myśleć i pracować nad sobą, karyerowicze rzucali karyery i stawali się nagle idealistami, pełnemi poświęcenia... Budziło się nowe życie...

Niedługo po wyżej opisanej scenie wyjechałem z Warszawy na pewien czas i zostawiłem klucz od mieszkania u mojej energicznej sąsiadki. Był to czas gorącej pracy i przygotowań do walki. Rozbudzona przez wojnę na dalekim Wschodzie świadomość ludu nabierała coraz głębszego charakteru i zataczała coraz szersze kręgi. Rozpoczęty rzezią robotników w Petersburgu ruch rewolucyjny rósł i wzmagał się na siłach. Wybuchł wreszcie potężny strejk powszechny październikowy. Lud wytężał całą pełnię swych młodych sił w walce z tą okropną zmorą, co przez tyle lat gniotła mu piersi i tłumiła spokojny oddech... Wreszcie mur pękł... W sam dzień ogłoszenia konstytucji październikowej byłem na prowincyi i wróciłem dopiero w kilka dni później.

Wróciłem z lekką kontuzyą nogi, więc z przyjemnością położyłem się do łóżka, żeby trochę wypocząć. Za chwilę potem w drzwiach ukazała się moja sąsiadka — żona murarza. Widząc, że leżę w łóżku, poczciwa kobieta zrobiła stroskaną minę i ze współczuciem zapytała mię, czy nie jestem chory i czy nie może mi być w czem pomocną. Podziękowałem jej i zapytałem o nowiny warszawskie. Zaczęła opowiadać z zapałem o ogłoszeniu konstytucyi, o demonstracyach, pochodach, o placu Teatralnym...

— Ale co za czasy, co za czasy... Sama nie wierzyłam, że robotnicy mają taką siłę, ale teraz już przekonałam się... Ja też już teraz jestem socyalistką. Pan nic nie wie, może się pan będzie gniewać... Jak pana nie było, to ja przeczytałam te wszystkie książeczki, co pan ma. Ja prałam, a córka mi czytała... Nad niejedną tom sobie i zapłakała... To wszystko prawda, co tam piszą... Rzeczywiście, że ten naród w takiej biedzie żyje, że gorzej nieraz od bydlęcia. Choćby i moje życie... Pan nie uwierzy, ale wolałabym już, żeby mię gdzie na Sybir wysłali, jak takie życie... Jak wyszłam za mojego chłopa, to nie wiem, czy dziesięć razy wyszłam gdzie na świat, na spacer. Nawet do kościoła w niedzielę nie mogę iść, bo nie mam w czem, wstyd mi się pokazać... I tak całe życie człowiek siedzi, zamurowany w domu, jak w więzieniu. Nieraz w niedzielę, jak ludzie pójdą do kościoła, a ja zostaję sama w domu, to mi się serce aż rwie... To sobie usiądę gdzie w kąciku i płaczę... I nieraz sobie myślę, czy się to kiedy odmieni; a kiedy się zastanowię, że już całe życie tak zejdzie i że umrę, nie zaznawszy na tym świecie żadnych przyjemności, tylko ciężkiej pracy i zmartwień, to się tak smutno robi... A tu jeszcze ci mówią, że pójdziesz do piekła po śmierci. Mój Boże, ja sobie też nieraz tak pomyślałam, że to nie może być, żeby Pan Bóg, taki dobry, taki miłosierny, miał nas jeszcze po śmierci mordować, kiedy na tym świecie tyle człowiek wycierpi, że już jakby przeszedł przez piekło...

(Ciąg dalszy nastąpi).

(sprawy organizacyi) tow. Arbeitel przedstawił zgromadzonym, jak potrzebna jest organizacya w tych czasach szalejącej drożyzny, i ostro krytykował rząd, który coraz większe podatki nakłada na barki ludu roboczego. Te podatki wszystkie musi płacić lud pracujący, ale się nie stara ten rząd o ubezpieczenie na starość, lecz odkłada je z dnia na dzień! Więc ażeby nie żywić bogaczy tego świata, którzy żyją z pracy i wyzysku tego ludu — ma ten lud pracujący za zadanie organizować się i walczyć o lepszą przyszłość! Dalej mowca napiętnował stanowczo te niebywałe i niesłychane stosunki w tutejszej fabryce i podniósł przykry fakt, jak to robotnicy niesolidarnie trzymają z sobą. I te rzeczy muszą koniecznie zniknąć jedynie przez silną organizacyę! Dalej mowca zaznaczył, iż będzie wszędzie krytykować tutejszego dyrektora i jego naganiaczy, bo nie mają ludzkiego serca dla robotników, postępowaniem swojem powodują nieznośne cierpienia, głód i nędzę setek robotników. Te wszystkie skargi tow. Arbeitel przedłoży dyrekcyi w Wiedniu i starostwu w Bielsku. Wpierw muszą jednak robotnicy podać sobie ręce i silni w zgodzie i jedności dążyć do jednego celu! W razie zaś jakiejś krzywdy lub szykan, mowca prosił, aby robotnicy zwracali się do niego z użaleniem.

---

## JAN GÖTZEL.

Dnia 26 grudnia 1910 zmarł w Czerniowcach towarzysz Jan Götzel, stolarz, w wieku 28 lat.

Zmarły, pomimo młodego wieku zwiedził kilka miast europejskich, szukając pracy. Gdy powrócił, miał całkiem inny światopogląd niż ludzie, którzy z rodzinnego miasta nigdzie nie wychodzą, a udają mądrali. To też poznaliśmy w nim pioniera i działacza! Wybraliśmy go do Wydziału, gdyż był nad wyraz uświadomionym, lecz śmierć przerwała zbyt wcześnie pasmo jego życia.

W oznaczony dzień pogrzebu stanęła od południa praca we wszystkich pracowniach stolarskich, aby robotnicy mogli o godzinie 3-ciej uczestniczyć w pochodzie, który ruszył z „Czerwonym Sztandarem“. Robotnicy uszykowani we dwójki bez różnicy narodowości i wyznania żydzi, Niemcy, Polacy, Rusini z kostnicy szpitala powszechnego i odprowadzili zmarłego na miejsce wiecznego odpoczynku.

Ziemia niech mu będzie lekką!

---

## Protokół

**posiedzenia Zarządu Związku robotników drzewnych Austryi z dnia 28 grudnia 1910 r.** Początek o godzinie 7 wieczór. Obecnych 10 członków Zarządu, 4 przedstawicieli zawodów, z kontroli tow. Riedel. Przewodniczy tow. Mrkwiczka. Porządek dzienny: 1) Protokół. 2) Sprawy grup i stacyj płatniczych. 3) Wpływy. 4) Wnioski. Przy punkcie pierwszym przeczytano i przyjęto do wiadomości protokół. Przy punkcie drugim uregulowano sprawy grup miejscowych i stacyj płatniczych, oraz zezwolono na wyrównanie zaległych wkładek:

Kilku członków grupy miejscowej robotników maszynowych wniosło skargę z powodu pewnego robotnika, który otrzymał pracę za pośrednictwem biura pośrednictwa pracy. Ponieważ z powodu hałaśliwego zachowania się skarżących, spokojne rozpatrzenie tej sprawy nie było możliwe — postanowiono przekazać ją sądowi rozjemczemu zaś do sądu wydelegowano ze strony Zarządu tow. Schmidta i Vanieka. Przy trzecim punkcie przyjęto do wiadomości sprawozdania z Heitzendorfu i Villach. W sprawie pisma tow. posła Moraczewskiego postanowiono nie zmieniać uchwały co do rozwiązania grupy miejscowej w Skolem. Jednemu członkowi grupy miejscowej Mürzzuschlag przyznano zapomogę dla prześladowanych. Na obchód 20-letniej rocznicy założenia wolnej organizacyi stolarzy wiedeńskich delegowano tow. Mrkwiczkę i Schmidta. Przy ostatnim punkcie przyjęto do wiadomości sprawozdanie tow. Richtera z konferencyi w Pardubicach po dłuższej debacie oraz sprawozdanie tow. Mrkwiczki w sprawie pewnego zajścia warsztatowego. Zgodzono się na życzenie tow. Ottmeiera o wysłanie członka zarządu na walne zgromadzenie robotników maszynowych. Koniec posiedzenia o godz. 10 wieczorem.

*A. Schmidt*, sekretarz.

---

## Towarzysze! Robotnicy!

**Z powodu grożącego konfliktu omijajcie z daleka budę Grünberga w Krakowie!**

---

## WEZWANIE

**do Zarządów wszystkich grup miejscowych i stacyj płatniczych Związku robotników drzewnych w Galicyi.**

Celem stałego ogłaszania w „Robotniku Drzewnym“ dokładnych adresów wszystkich grup i stacyj płatniczych naszego Związku w Galicyi, a to dla poinformowania członków podróżujących itp., gdzie się mają zwrócić za przybyciem do danej miejscowości — proszę o natychmiastowe nadesłanie dokładnego adresu — wyraźnie napisanego — zarówno lokalu, jak i podania czasu urzędowania Zarządu danej grupy czy też stacyi płatniczej.

Zarazem proszę o wybór i podanie mi nazwisk korespondentów, obowiązanych nadsyłać przynajmniej raz na miesiąc sprawozdania z ruchu, stanu kasy, zgromadzeń itp. Są bowiem jeszcze niestety grupy, względnie stacye płatnicze, które jeszcze ani razu nie nadesłały żadnej korespondencyi do „Robotnika Drzewnego“. Obowiązkiem dotyczących Zarządów jest pilnować bacznie, aby wybrani przez nich korespondenci spełniali gorliwie swoje obowiązki.

Adresy należy nadsyłać odwrotnie na adres Redakcyi „Robotnika Drzewnego“, Kraków, ulica Zwierzyniecka 10.

**Redakcya „Robotnika Drzewnego“.**

---

## Z powodu strejków i bojkotów

**nie wolno przyjeżdżać do następ. miejscowości:**

### Austrya.

**Stolarze i robotnicy maszynowi:** Königinhof, Pilzno, Ziegenhals, Orłowa, Kraków.

**Tokarze:** Neu-Paka, Budapeszt.

### Niemcy.

**Stolarze, maszyniści i pomoc:** Buer w Westf, Delmenhorst (fabryka Tönjesa), Emden, Eisenberg, Freiberg (fabryka Gustawa Heinricha), Hameln (automobile), Herford (fabryka Niebauma i Gutenberga), Kaiserslautern (Eckel), Kleinenbroich, Mölln w Lauenb, Mülhausen w Tur. Neu-Isenburg (Wittich), Paderborn, Radeberg, Rastatt, Segeberg, Stolp.

### Szwajcarya.

**Stolarze i robotnicy maszynowi:** Chaux-de-Fonds (Firmy Bernasconi, Cellier, Heiniger, Cascragli i Witschi), Altstetten (Uebelhack), Lausanne (firmy Laedermann, Golay i Yung w Chailly), Renens (Mosquetto), Rorschach (Zippel) Kurz-Rickenbach (Langa Stoll).

**Robotnicy drzewni wszystkich kategoryj:** Kriens.

**Posadzkarze:** St. Gallen, Bassecourt.

**Koszykarze:** Rheinfelden.

---

## ZMIANA LOLALU.

Zarząd grupy miejscowej I. Związku robotników drzewnych we Lwowie zawiadamia niniejszem, iż z dniem 31 grudnia Grupa przeprowadziła się do własnego domu. Adres: ul. Benedyktynek l. 4. wejście od ul. Pieszej l. 2.

**Za Grupę miejscową: Jakób Fichtel**
przewodniczący.

---

**Wiedza — to potęga!**

**Przez oświatę — do wolności!**

Uczęszczajcie więc Towarzysze jaknajliczniej na **odczyty,** które się odbywają staraniem Zarządu Grupy miejscowej w Krakowie.

Dnia **19 stycznia** 1911 r. wygłosi tow. dr Kapellner w sali Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie

## ----- ODCZYT -----

Początek o godz. 7 wieczorem. :: Towarzysze, przybądźcie jak najliczniej!

---

**Baczność Robotnicy i Robotnice!**

W niedzielę dnia 22 stycznia 1911 r. urządza

**GRUPA ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH**

## BAL ROBOTNICZY

**w gospodzie p. Króla w Jasienicy**

na który zaprasza się uprzejmie wszystkich robotników i robotnice. :: Wstęp od osoby 60 h., od pary 1 K. :: Liczne niespodzianki. :: Muzyka :: :: doborowa. :: ::

Towarzysze i Towarzyszki! Przybądźcie jaknajliczniej z braćmi i siostrami! *Komitet.*

---

**JUŻ WYSZŁA Z DRUKU**

„LATARNIA“

## Klerykalizm a robotnicy

**czyli**

## Ks. Zimmerman w świetle własnych poglądów.

**(Wydanie II-gie).**

Zamówienia przyjmuje: **„Życie“. Kraków, ulica Straszewskiego l. 20.**

**Wolności! Światła i chleba!**

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.